

EDWARD CROS

DEJANIRA

TRAGEDJA

WARSZAWA 1936

SKŁAD GŁÓWNY GEBETHNER I WOLFF.

DEJANIRA

EDWARD CROS

DEJANIRA

TRAGEDJA

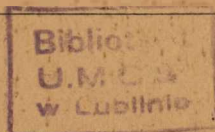
WARSZAWA 1936

SKŁAD GŁÓWNY GEBETHNER I WOLFF.

B-40152

P r a w a a u t o r s k i e z a s t r z e ż o n e

Copyright by Edward Gros 1936



Lublin 13a

K.767/55/15

Polska Drukarnia Nakładowa, Sp. z ogr. odp., Senatorska 17. tel. 251.58.

ŻONIE SWOJEJ

MARJI

POŚWIĘCAM

HERAKLES
DEJANIRA
IOLA
ARCYKAPŁAN
NESSOS
KAPŁANKI
SŁUŻEBNICE
GIERMKOWIE
HEROLDOWIE
WOJSKO
LUD

RZECZ DZIEJE SIĘ W TEBACH.

(Zapada wieczór. Plac przed perystylem zamku tebańskiego. Poniżej stopni ołtarz bogów domowych. Od kolumny biegną w obie strony wdół marmurowe balustrady, ponad któremi widać dachy miasta. Na szczycie schodów stoi w otoczeniu służebnic Dejanira, w szatach bazyliisy i djademie, od którego zwisa wzdłuż ramion kalyptra, wyszywana w złote gwiazdy; w ręce trzyma wieniec z liści laurów. Słychać zbliżającą się muzykę fletów, rogów i piszczałek i wesole okrzyki ludu. Wchodzi w towarzystwie Arcykapłana Herakles, okryty skórą lwa, z łukiem w ręce i pełnym kołczanem na plecach. Za nim wojsko i lud. Na znak Arcykapłana Dejanira podnosi wieniec; lud woła w uniesieniu.)

HERAKLES *(ruchem ręki wstrzymuje królową)*

Czoła mi laurem nie wieńcicie daremnie.
Siły, co działa, nie szukajcie we mnie.
Duch wielkich przodków ręką moją włada,
on to pokonał stymfalijskie stada,
on łuk do nowych przysposobił czynów.
Jemu ofiarę składajmy z wawrzynów.

ARCYKAPŁAN

Zaprawdę, bogów jesteś, królu, synem,
jeżeli sławy pogardzasz wawrzynem.

Dzews - gromodzierzca niech będzie wielbiony,
jemu składajmy twojej chwały plony
i, jeśli nasze prośby są jałowe,
wieńcem herosa wieńczmy boga głowę.

(po chwili)

Wielkości ducha skromność bywa kwiatem.
Pogardzasz laurem, królewskim szkarłatem;
jak pasterz, w lwa się odziewając futro,
znużony dniem tym, w bój wyzywasz jutro
i, niezwalczony, coraz cięższe trudy
na barki bierzesz, a sławę - ułudy
nazywasz córką. Naród twój się boi
snów o potędzie i szczęku twej zbroi.
Genjusze buntu na skrzydłach z płomieni
wolę twą niosą. Czyliż się nie zmieni
twe serce? Skromność, choć dziecię wielkości,
jest matką pychy. Pozostań wśród włości
swoich, maczugę racz zmienić na berło.

(do Dejaniry)

Królowo nasza, władczyń ziemskich perło,
zegnij kolana pospołu z narodem,
słodyczy słowa ochłodź żar ten miodem,
bo króla serce zła gorączka trawi:
kto w wojnie wielki, niech i pokój sławi.

DEJANIRA

Naród twój, panie, z trwogi o grę losu,
dalszych poświęceń nie chce. Uczuć głosu
wysłuchaj, królu. Niech zmięknie twa dusza
pomna na losy złe Prometeusza.

HERAKLES (*z gorzkim uśmiechem*)

Rozumiesz lud mój. Wielbił bohatera,
który rapsodom dał temat do pieśni
czynami mocy dlań pożytecznymi,
ogniem, co grzeje, ale nie pożera,
nie w niebo bije, lecz jest blizkim ziemi.
Chcecie mię w murów zamknąć szarej pleśni...
Widzicie siłę, jarzmiącą Cerbera,
i marnotrawstwa jej każdy się boi,
by męstwa mego nie stracić ostoje?
Gdzie kres i meta woli bohatera?
Prometejowych mąk straszycie jękiem,
ujarźmić ducha grozą losu chcecie,
zew chwały pustym zrobić pychy dźwiękiem
i jad rozkładu wskazać w życia kwiecie...
Od Prometeja porywów daleki,
odwracać nie chcę biegu doli rzeki.
Choć z bogiem walczyć o władzę nie pragnę,
karku w pokorze daremnej nie nagnę
i, jeśli bogi ssyłają potwory
dla swej zabawy, a ludzkiej udręki,
obraz najsroźszej nie wstrzyma mnie męki.

ARCYKAPŁAN

Naród podziwem cały jest przejęty
dla twoich czynów. Czy jednak zachęty
nie widzisz do nich w potrzebach ojczyzny?

HERAKLES

Wiem, naród krwawe daruje mi blizny,
jeżeli grody nieprzyjaciół zmogę;

przez swoje mury pozwala mi drogę
wybierać zawsze, ale nie rozumie,
dlaczego w dziwnej, niezwalczonej dumie
miasta obcego gotów jestem bronić,
po Erymantu kniejach dziki gonić,
cieniom Hadesu umarłych wyrywać,
na bój centaury i smoki wyzywać.

ARCYKAPŁAN

Tak, królu, lud twój chciałby widzieć pana
na straży murów swego akropolu...

HERAKLES

...któremu litość dla innych nieznana,
którego serce głuche na krzyk bólu
ludzi z przeciwnych naszym brzegom grodów,
którego jabłka Hesperyd ogrodów
złociste nęcą dla skarbca jedynie
Teb. Nie, podły jest, kto waży w swym czynie
korzyść znikomą swoją i ojczyzny,
ślepy na dobro wielkiej powszechności,
ten, w czyjem sercu harpja głodu gości
krwi innych, wrogów jednego narodu.
Duch mój zaszczycon jest ogniami głodu
większego: łaknie dla całego świata
spokoju, w każdym człowieku ma brata,
w każdym człowieka wrogu widzi wroga.
A wy, Tebanie, wgórę wzniescie serca,
wielbijcie chwały nieśmiertelnej boga,
że królem waszym zuchwały wydzierca
Prometeusza z mściwej Dzewsza dłoni.
Patrz, mój narodzie, czy w duszy twej głębi

wróg się najgorszy podstępnie nie chroni,
co pozór słodki przybiera gołębi,
a w białym puchu ostre szpony chowa
i wylatuje nocą jako sowa
żarłoczna, wiecznie krwawych ofiar głodna.
Przeniknij duszę, narodzie mój, do dna
i powiedz, czyli zło jednych być dobrem
dla innych może. W przedsięwzięciu chrobrem
jeżeli mury ojczystego miasta
opuszczam, wierzę, że ziarno cierpienia
wichry nieszczęścia roznoszą po ziemi,
że jeśli dziecko cierpi i niewiasta
w obcej krainie, skrzydłami chyżemi
Erynja frunie stamtąd i zamienia
w piekło me państwo. Kto szczęścia ojczyzny
pragnie, chcieć szczęścia powinien wszechświata.
Grunt nienawiści płodny jest i żyzny,
a zła nasienie skrzydłem śmierci lata.

ARCYKAPŁAN

Niech każdy siły dla siebie oszczędza.
Park wątła ludziom rozsnuwa się przęda,
i niewiadomo, kiedy los ją przetnie.
Dla jednych snuta kolorowo, świetnie,
niekiedy słońcem, niekiedy krwią błyska;
innym ponuro, szaro płynie dola,
smutna, jak skarga strun harfy Eola.
Kronos na gwiazdach znaki losu pisze.
Dla jednych droga tam kreślona bliska
celu, bo mały niektórych cel: cisze
domowych murów, radości nietrudne
i szczęście wołów, wyprężonych z pługą;
dla innych droga tam kreślona długa,

PIERWSZY PÓŁCHÓR KAPŁANEK (*strofa*)

Heliosa wóz wdal ciągną złote konie.
O, srogi mus! W głębinach morze tonie
promienny bóg. I płaczą gwiazdy rosą,
że z niebios dróg w mrok Feba wichry niosą.
Seleny łódź na srebrnej fali płynie.
O, słońce, wróć! W jutrzeńki wróć godzinie.

DRUGI PÓŁCHÓR KAPŁANEK (*antystrofa*)

Ha, heia, ha! ostatni blask już kona!
Czem gwiazd jest łza? Selene, bądź wielbiona!
Z Tetydą sny rozkoszne Helios marzy
i z naszych drwi i tęsknot i ołtarzy.
Ha, heia, ha! Kiprydo, słodka Pani!
Niech noc ta trwa dla czarów twoich dani.

C H Ó R

Noc rodzi nas, noc wieczna nas pochłonie.
(Zwycięża czas, on topi złote konie).
Noc matką łez, noc matką ukojenia.
(Już morza kres noc skrzydłem swem ocienia).
Seleny łódź na srebrnej fali płynie.
(O, słońce, wróć, w tęczowej zórz godzinie!)

(Kaplanki, arcykapłan, lud, wojsko, chylą się przed ołtarzem i rozchodzą się w dwie strony. Na szczycie stopni pałacowych pozostali tylko król i królowa).

HERAKLES

Jak ptaki nocne, myśli starca krążą
nade mną. Zdania powtarzając gminu,
sądzi, że bogów mądrości objawia.
Rozmach mej woli obowiązkiem wiąże,
niezdolni pojąć treści mego czynu.
Węże niezdolne pojąć lot żórawia!
Lecz, Dejaniro, że z pospółstwem razem
ze skrzydeł moich chcesz wyrywać pióra,
że, zamiast orłem, chcesz mię widzieć płazem...

DEJANIRA

Niech piorunami gniewu twego chmura
nie miota: węże niezdolne zaiste
zrozumieć orła, co w obłokach lata.
Czyż gmin jest zdolny odczuć bóle świata?
Aby zrozumiał twe zamiary czyste,
chciałbyś? O, królu, nieznający gminu!
Sądził, że nęcą cię wieńce wawrzynu,
rapsodów pieśni nieśmiertelna sława.
Tak, Heraklesie, stratowana trawa
zbóż nie żałuje, poniszczonych gradem,
lecz myśli tylko o swojej niedoli.
Lud zawsze ludem, stado zawsze stadem.

HERAKLES

Świadomość tego serce moje boli.

DEJANIRA

Gdyś pacholęciem był złocistowłosem,
mogłeś nad bogów i ludzi erosem
śpiewać zachwyty; mężczyzna dojrzały
w czynach swych szuka nie dobra, lecz chwały,
i wieńcem z lauru, posągiem w świątyni,
pieśnią nie gardzi.

HERAKLES

Więc serce twe wini
mnie także? Ja zaś mniemać byłem gotów,
że ty przenikasz istotę przedmiotów
głębiej.

DEJANIRA

Niewiastą tylko jestem skromną.

HERAKLES

Więcej: królową...

DEJANIRA

na wielkość niepomną,
gdyż zapominam o swej wielkiej roli.

HERAKLES

Czyż czyny męża nie budzą władczyni
w tobie?

DEJANIRA

Więc władca o niepamięć wini
mnie, którą dzisiaj to serdecznie boli,
że wobec ludu byłam pogardzona?

HERAKLES

Ty — pogardzona?

DEJANIRA

Z rąk moich korona
w płomieniach znikła, nie wieńczy twej głowy,
boś nią ustroił przodków cień grobowy.

HERAKLES

Jeśli, jak lud mój, nie znasz ducha siły,
wieniec ten był mi podwójnie niemiły.

DEJANIRA

Wieniec ten miłym byłby z rąk Omfali.

HERAKLES

Nie trącaj wspomnień niespokojnej fali.

DEJANIRA

Szept jej tak słodki, szept jej tak czarowny...

HERAKLES

Niezmożon męstwa jest zamek warowny.

DEJANIRA

Czy nie na piasku gmach ten budowany?

HERAKLES

Zamilcz i nie krwaw zabliźnionej rany.

DEJANIRA

W efeba ręce czyliż kądziel krwawi?

HERAKLES

Śmiech twój herosa udręką się bawi.

DEJANIRA

Udręka znakiem przeżytych rozkoszy
u stóp dziewicy. Fala wspomnień płoszy
spokój królewski? dawne wskrzesza czary?

HERAKLES

Swawoli dziecka mąż wstydzi się stary.
Zaślepień chłopca wspominać nie lubię
i czarów, które wiodły mię ku zgubie.

DEJANIRA

Jeżeli trwałym akropol twej siły,
jeśli nie lęka cię echo mogiły,
niewola dawna jeśli cię tak boli,
daj znak swej mocy, znak hartownej woli:
z śmiechem szyderstwa powiedz wspomnień fali,
że gardzisz cieniem czarownej Omfali.

HERAKLES (*milczy ponuro*)

DEJANIRA (*ze złym tryumfem*)

Widzę, jak świętem musi być wspomnienie...

HERAKLES

Smutne są zmarłych chwil wyblakłe cienie.

DEJANIRA

Smutniejszą dusza, którą zazdrość targa.

HERAKLES

Nareszcie prawdą wybuchła twa warga.

DEJANIRA

Boleć mię może, żeś tamtej wrzecziono
kręcił, bohater, a gardzisz koroną,
którą ja, żona, zdobić miałam czoło.

HERAKLES

Niewiasto, dębów królewskich jemiolo,
która sokami karmisz się cudzemi
i piękno przez nas czerpiesz z soków ziemi,
wiecznej świeżości chcesz olśnić zielenią
tych, którzy dęby świętem drzewem mienią?
Ty, pomnik dębu potęgi mogilny...

DEJANIRA

Jemioly piękna pozbyć się bezsilny,
czemuś użyzyć musisz swych konarów.
Bądź wdzięcznym, że cię pozbywamy darów,
które na drogach życia moc zdobywa.
Dąb rad, że daje, jemiola szczęśliwa,
że bierze. Tamtej kręciłeś wrzecziono,
chwały twej pragnę daniny, wszak żoną
twa jestem.

HERAKLES

Tamto, jak baśń kryształowa,
prysło z młodości snem niepowróconym.
Była to wiosny tehnąca różą mowa,
bieg na marzenia pegazie szalonym.

DEJANIRA

Wiem, jak dokończysz: „Dzisiaj, mąż dojrzały,
„chcę, by mi chwile życia spokój dały,
„plon pracy cichej i owoce sadu
„miłości. Tamto sokiem winogrodu
„było upojnym, złym i niebezpiecznym.
„Zanim w chaosie pogrążę się wiecznym,
„chcę łańcuch bytów rozpocząć nanowo“.
Oko me trzeźwo myśli twoje widzi,
ty, laurem moim niewieńczona głowo:
z łona mojego wyrosnąć ma drzewo
olbrzymie, jego będą Heraklidzi
owoców plonem. Ale zbędną plewą
odpadnąć nie chcę z śpichlerza twej mocy.

HERAKLES

Wszak głoszą wieszczki i wróżą prorocy
w świątyniach starych, że rodu naszego
losów bogowie olimpijscy strzegą,
a ty wylamać chcesz się Kronosowi?

DEJANIRA

Pogardy godzien dla mnie welon wdowi.
Jak dwa kamienie, wystrzelone z procy,
chcę, byśmy razem padli, przez Anankę
wstrzymani w pędu odwiecznego mocy.

HERAKLES (*wyciąga ku niej ręce*)

żonę mam w tobie i ducha kochankę.
Dłonie twe chłodne...

DEJANIRA

Gdy serce zastyga,
zimne są ręce. Urzekła mię strzyga
obojętności.

HERAKLES

A noc ciepłem wionie.

DEJANIRA

Heliosa w morzu zatoneły konie.

HERAKLES

W łożu Tetydy Feb złoty sen marzy.

DEJANIRA

Kiprydy ogień w oczach twych się żarzy...

HERAKLES

Dłonie twe chłodne.

DEJANIRA

Bo chłodne me serce.

HERAKLES

Głos obojętny... a dusza w rozterce...

DEJANIRA

Gardzisz rąk moich plecioną koroną —
zimne me serce, obojętne łono.
Gdy wrócisz kiedyś z zwycięskiej wyprawy
i u stóp złożysz trofea swej sławy,
serce ołtarzem będzie Afrodyty.

HERAKLES

Patrz: księżyc złoci gór odległych szczyty.

*(Trzymając się za ręce, król i królowa wchodzą pod przy-
cienia kolumnady. Nagle w ciszy nocnej rozlega się idący z gór
dziki, a smutny, brutalny, a cierpiący śmiech. Echo nocne powta-
rza go stokrotnie).*

HERAKLES *(zatrzymuje się, patrzy w oczy Dejanirze)*

Ręce twe drgnęły od dzikiego głosu...

DEJANIRA

Wieczorny zefir chłodem przejął ciało.

HERAKLES

A płomię krwawe twarz twoją oblało?

DEJANIRA

Czyliżbyś w śmiechu tym słyszał śmiech losu?

HERAKLES

Czoło twe nocne musnęły zefiry,
lecz śmiech centaury serce Dejaniry
rozgrzewa ogniem tajemnej tęsknoty.

DEJANIRA

Chodź: już Seleny korab płynie złoty
po niebios morzu, miasto uciszone
dyszy miłości rozkosznem westchnieniem...

HERAKLES (*jakby do siebie*)

Tak Los się śmieje, lecz zedrę zasłonę
z ślepego boga.

DEJANIRA

Czoło twe cierpieniem
nowem pług myśli niespokojnej orze.

HERAKLES (*jak wyżej*)

Los się przełamie, zanim wzejdą zorze.

DEJANIRA (*pociąga króla ku drzwiom pałacu*)

Nim świat ogrzeje złoty pożar słońca,
krwi się przepali tęsknota gorąca.

HERAKLES (*stoi nieporuszenie*)

DEJANIRA

Już nowych buntów żagiew Eumenid
wzrok twój pociąga w niedościgły zenit?
i ręce moich nie szukają dłoni?
Myśl czynów wielkich marę zwodną goni?
Śmiech-li centaury sen herosa płoszy?
Śmiech, który płacze z bólu i rozkoszy?

Zabłąkanego między ludźmi konia
cierpienie chmurą zamgliło twe oczy?
Słuchaj: kopyto rozszalałe błonia,
brzeg rzeki twardej i zrąb górskich zboczy
tratuje. Serce centaury w obawie
przed gniewem twoim chyżej niż kopyto
bije, dzwoniące po górskim kamieniu.

HERAKLES

Strach blaskiem igra w twych oczach, jak w stawie
pochodnia. Czekasz na słowo me w drzeniu
obawy. Słowo me w gwiazdach wyryto
przed wieków wiekiem: w śmiertelnych zapasach
zginie ród ludzki, lub ten, co po lasach
pasterki płoszy i nimfy porywa,
ten czyj śmiech nocą sen ukojny budzi,
ten, czyją stopą tratowana niwa
zmienia się w dzikie, umarłe pustynie,
ten ród pół-zwierząt, pół-bogów, pół-ludzi.

DEJANIRA *(smutno)*

Demonów nocy ród w zapasach zginie?

HERAKLES *(patrzy na żonę ze zdziwieniem)*

(Wśród nocnej ciszy rozlega się wesola muzyka bachicznych korowodów, przebiegających miasto, rozognione łunami pochodni. Grę lir, fletów i piszczałek przerywają wesole, swawolne okrzyki. Heraklesowi oczy się zapaliły, nozdrza rozdęły się gniewem; wyprostował się, podszedł do tarczy wiszącej u wejścia, uderzył potężną pięścią w żelazo. Wbiegają słudzy).

HERAKLES

Konia i zbroję!

DEJANIRA (*cofa się blada*)

(*Giermkowie wynoszą z pałacu tarczę, łuk, kołczan i miecz*)

HERAKLES (*wkładając przy pomocy sług zbroję*)

 Nie trwóż się, niewiasto:
 mąż twój nie zginie w walce z centaurami.

(*Giermkowie wprowadzają białego rumaka i zatrzymują się z nim u stopni perystylu*).

HERAKLES (*z szyderstwem*)

 Posłuchaj, oto zbudziło się miasto.

DEJANIRA

 Śmiech je centaury do swawoli mamie,
 że utrudzony człowiek znój zapomni
 dnia, ty się gniewasz?

HERAKLES

 Chcę, aby niezłomni
 ludzie stanęli na życia okręcie,
 gdy mimo wyspy syren przepływają,
 silni na każde występne zakłęcie,
 duchem wzniesieni nad demonów zgrają,
 jak dzieci sercem niewinni i prości...
 Gdym na rozdrożu męstwa i młodości
 spotkał boginie, kuszące mą duszę,
 wybrałem cnotę. Gdzie są strzały moje,
 trucizną hydry pojone? Na znoje
 nowe, na nowe zwycięstwo iść muszę.

(*Zbiega ze stopni, chwytając konia za grzywę i już ma na niego wskoczyć, gdy nadchodzi pośpiesznie Arcykapłan*)

HERAKLES (*zatrzymał się w ruchu*).

ARCYKAPŁAN

Dźwięk twojej tarczy, budzący sen miasta,
zbudził nanowo mą trwogę...

HERAKLES

Wyrasta
upiołem strachu nieczyste sumienie.

ARCYKAPŁAN

Znowu wyruszasz na swym białym koniu,
bitewnych szalów porywa cię drzenie?

HERAKLES

Słyszysz? — potwory harują po błoniu.

ARCYKAPŁAN

To lud twój, panie, nocą się weseli.

HERAKLES

Cha, nie lud miecza, ale lud kądzieli,
Demonów echem brzmi nocą śmiech gminu.

(wskakuje na konia)

ARCYKAPŁAN

Nie chcesz przed bitwą tajnych znaków pytać?
po ptaków locie, po trzewiach ofiary?

DEJANIRA

Czekać, nim zacznie złote słońce świtać?

HERAKLES

Wyroczone czuję w własnej duszy czary.
Czem wasze znaki? Do walki, do czynu!

(przechyla się wtył, podnosi obie ręce i z całej siły uderza mieczem o tarczę. Na dźwięk śpiżu koń podnosi się na tylnych nogach i po chwili rzuca się galopem w ciemność nocy. Muzyka coraz skoczniejszych korowodów zbliża się ku pałacowi. Łuny coraz krwawsze rosną nad miastem).

CHÓR TANECZNY *(zbliża się, a potem oddala)*

Ha, heia, ha!
Niechaj śmiechem się rozdzwoni
echo gór.
Nimf korowód w tysiąc koni
król centaurów z śmiechem goni
w czarny bór.
Ha, heia, ha!
To na koniach bogi fruną,
iskry kopyt złotą łuną
straszą mrok.
Palce niech zagłuszają struną
śmiech demonów, co w las suną
w dziki skok.

(ogłuszający grad strun, trel fletów)

Ha, heia, ha!
Nimfy polne tysiąc koni.
pośród łąk dzwoniących goni
w boru cień.
Szepcze, płacze ktoś w ustroni,
księżyc się rumieńcem płoni,
wzywa dzień.

(nagła pauza)

Ha, heia, ha!
Już nie wzdycha
echo gór,
łąka cicha,
niemy bór...
Heia, ha, heia, ha!

(Muzyka coraz skoczniejsza, coraz zawrotniejsza oddala się od pałacu. Łuny pochodni gasną. Długa cisza. W milczeniu wchodzi kapłanki, na ich czele Iola. Królowa zgina się przed ołtarzem domowym, bierze z rąk służebnic kwiaty i wonności i rzuca je na żarzące się węgle. Jedna z kapłanek podaje Arcykapłanowi krużę miodu, którą starzec wylewa w syczące płomienie. Po skończonym obrzędzie podsycania wiecznego ognia wiązką drew, Iola, Arcykapłan, kapłanki i służebne wychodzą. Zostaje królowa sama, nieporuszenie oparta o kolumnę. Zupełna cisza nocy).

DEJANIRA *(budzi się, jak ze snu, ogląda się trwożnie naokoło)*

Okeanosa, ojca bogów, oko
czyż będzie ślepe na walkę olbrzyma
z olbrzymem? Nocy, otul świat powłoką
nieprzeniknioną! A Dzews, który trzyma
snopy piorunów w swej wszechwładnej dłoni,
gromów grzmotami niech ucieczkę głośzy
komu kopyto w mroku zdradę dzwoni.
Oto samotna, wśród strachu katuszy,
wołam ku niebu, wichrom, morzu, ziemi,
wszędzie, gdzie głos mój rozpaczny dosięże:
niech duchy świata skrzydłami chyzemi
przestwory wody i eteru porzą

tam, gdzie się spotkać mają mężów męże
i los rozstrzygnąć przed poranną zorzą.

(po chwili, spokojnie)

Błagalny ogień na ołtarzu Hery
zapalić?... Ogień to będzie nieszczyry.

(Z nagłym przerażeniem)

Jakie demony, w sercu mem ukryte,
szepczą, że ofiar czeka Afrodyte?
Jeżeli Parki dzisiaj zerwać przedzę
jednego bytu muszą, niech tną moją!
Krwia swą napoję krwi łaknące jędze,
które na bitwy polu już się roją
i, wyciągnawszy w mrok węzowe szyje,
jak hjeny węższą, kto z mężów nie żyje.
Dwie siły równe duszą mą miotają
w strony przeciwne. O, ty, matko - Gajo,
która nam, żywym, użyczasz swej siły,
i tulisz zmarłych do swojego łona,
otwórz wyrosłe tej nocy mogiły
i nie chciej synów kochanych powrotu!

(nasłuchując)

Cha, z jękiem gwiazdy duch świetlisty kona,
w Hadesu czarne zapada odmęty,
Erynji stado frunęło do lotu,
demonów piekiel szaleją tententy.

(Słysząc odległy dźwięk kopyt po skalach. Dejanira pada na kolana, opiera czoło o ołtarz domowy. Tentent zbliża się coraz

bardziej. Królowa zrywa się, jak obłądna, rzuca się ku balustradzie po lewej stronie, wyteżę wzrok w ciemność, szepcze gorączkowo)

Umieram z trwogi, marzeń swoich Niobe:
każdy z dwóch koni niesie mi żalobę,
każde zwycięstwo duszę mi druzgocze,
wdowieństwo w każdym nieszczęściu prorocze.
Cha, koń bez jeźdźca! Przekleństwo rozpaczy!
Zginał bohater! Krwią pana koń znaczy
drogę ucieczki. Przekleństwo Dzewsowi
za boleść serca, za mój welon wdowi!

(pada powtórnie na kolana, ściskając dłońmi nisko pochyloną głowę. Tentent zatrzymuje się za balustradą; po chwili nad marmurowem ogrodzeniem ukazuje się piękna, a smutna smutkiem śmierci twarz Nessosa. Centaur wspina się, ukazując skrwawiony tors. Ujrzawszy klęczącą nieporuszenie królową, promienieje uśmiechem niewysłowionego szczęścia)

(Milczenie)

NESSOS *(po długiej chwili, szeptem)*

Dejaniro...

(Dejanira drgnęła, wyprostowała się i odwróciła twarz. Zdumienie, groza i czar malują się w jej oczach; trwa bez ruchu).

NESSOS

Ty, nieznana, daleka,
której tęsknota zwabiła mię z borów
na pole śmierci złej, nieubłaganej.
Gorszy, niż sztrzałę, wystrzela powieka
twoja grot w me serce... Z rozpaczy wysłany
po tamtym...

DEJANIRA (*głucho*)

Tyś to wśród ciszy wieczorów
śmiał się na górach?

NESSOS

Ból życia gdy targa

niepocieszone nigdy młode serce,
w śmiechu szaleńczym łka na dolę skarga
duszy, cierpiącej w losu poniewierce.
Męka tęsknoty niezaspokojona,
miłość bez wiary w potęgę Erosa,
miłość, co w żarze własnych ogni kona,
— kwiat na pustyni. Nieznana mu rosa
dżdżów, ani źródła odżywcza pieszczota.
Wicher gorący kwiatem takim miota,
aż go przepali i w popiół obróci.

DEJANIRA (*jak we śnie*)

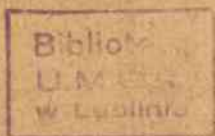
Tyżeś, o którym pieśń rapsodów nuci,
o którym dusza ludu nocą marzy,
żeś synem chmury i synem człowieka?...
Nie znałam ciebie, a odgadłam z twarzy,
bo czar przedziwny z twoich oczu płynie...

(zrywa się z nagłą rozpaczą)

O, krew na tobie! Styksu czarna rzeka
od krwi czerwona w tej bólu godzinie,
od krwi herosa!... A tyś przyszedł wdowie
tryumf swój głosić i paść się jej bólem?...

NESSOS (*ze smutnym uśmiechem*)

O swem zwycięstwie królowej opowie
ten, kto do zamku swego wróci królem...



DEJANIRA (*cofa się ze zdumieniem*)

Herakles?

NESSOS

Żyje. Prosiłem swej matki,
Mgły, aby spadła w mej śmierci godzinie
na łąkę, którą mój zwycięzca goni.
Spełniła wolę. Jak się w złote siatki
połowu ryby niekiedy zaplącza,
tak koń zwycięzcy, po mrocznej nizinie
skacząc, pościgu drogie chwili trwoni,
a ja tymczasem swą ucieczką rączą —
chwilą nagrodzić chcę życia utratę.

DEJANIRA (*śmiertelnie blada*)

Cha, więc ty?

NESSOS

Jadem śmiertelnym zatruty,
w który są strzały herosa bogate.
Że umrę, widzisz po matki mej płaczu
w dolinie: liście akantu i ruty
skrzą się jej łzami, mgły północnej rosą.
Jedyne łzy to po biednym tułaczcu...

DEJANIRA

Jesteś trafiony?

NESSOS

Łuk był ręce wierny.
Strzały królewskie jad śmiertelny niosą
pewnie: pojone w krwi potwora z Lerny.

DEJANIRA (*ślania się*)

Mimo świadomość okrutną, w twym głosie
nie widać żalu. Nie kochałeś życia?

NESSOS

Żal po mnie skona po porannej rosie,
minie, jak w kroplach słoneczne odbicia,
jako tonący w zorzy blask księżyca.
Kochałem, zanim nie znałem kochania,
zanim twojego piękna ma źrenica
nie znała, piękna, które moc pochłania.

(opiera się o balustradę i, patrząc na Dejanirę, w uniesieniu bólu i szczęścia mówi)

Niech będzie błogosławione słońce, pan stworzenia,
na drzewach kwiaty wiosenne, i górskie potoki,
i tęcza, która przyrodę w raje przepromienia,
błękity niebios świetliste, lazur mórz szeroki.
Niech będzie błogosławiony wiatrów wiew kosmiczny,
mgławicy pierwszej kochanek, zwycięzca chaosu,
o Olimp buntu Tytanów dajmonjon tragiczny,
praecho słów światłotwórczych potężnego głosu.
Niech będzie błogosławiony wieczysty wrót życia,
i w nieskończoność płynący ocean cierpienia,
tęsknota do szczęśliwości bladego odbicia,
rozpaczy uśmiech ułudny do nadziei cienia,
i męka, która, targając sny młodości złote,
znieczula serce na śmierci lodową pieszczotę.

(Długie milczenie)

NESSOS *(patrząc na Dejanirę, słuchającą jego słów z pochyłą głową)*

Płaczesz?

(z rozpaczą)

Dlaczego nie żegnasz mnie śmiechem,
ale litością?

DEJANIRA (*z bezgranicznym smutkiem*)

Słowa twoje echem
są mego serca. Odnalazłam siebie
w twojej boleści

NESSOS (*z rozpaczą*)

A więc mi w Erebie
konać z tęsknoty pośród bladych cieni
przez całą wieczność, że znalazłem duszę
na ziemi swoją?... Teraz pragnę życia!
Sroga Ananke czyż doli nie zmieni?
Czyż w noc bez końca pogrążyć się muszę?

DEJANIRA

Parki twej nici zaprzestały wicia.
Nikt Persefonie ofiary nie wydrze.
Sroga boleści!

NESSOS

Dlaczego truciznę
gorszą od jadu, skradzionego hydrze,
wszczepiłaś w serce? Łąki marzeń żyzne
kwiatami lilji zaledwie porosły
i las świątynią stał mi się wyniosły...
W nim do tęskniącej szeptałbym modlitwy,
poiłbym duszę szczęśliwością błogą,
że duch twój obcy jest Heraklesowi,
który na walne świat wyzywa bitwy,
i, mając żonę, pędzi żywot wdowi.

(*po chwili*)

Gdy się dwie gwiazdy spotykają drogą
złotą na niebie, coś wyszeptać muszą
na powitanie, którym się żegnają.
Mówią, że srogą chwila ta katuszą,
gdy z sfer odległych dwa tęskniące serca
raz tylko wspólnym znane są rozstajom,
które zazdrosny niszczy los - wydierca.

DEJANIRA (*słucha jak we śnie*)

NESSOS

Ale gdy przyjdiesz ty na blade pola,
dwa się znów duchy w strasznej walce sprzęgą.
Dziś, zwyciężony podstępem potęgą,
wierzę, że kiedyś uśmiechnie się dola
w Erebu głębiach cieniowi Nessosa,
że ja zwyciężę w walce z Heraklesem
o twoje serce, gdzie na dnie rozpacza
do życia miłość, jak nade mną rosa
łez mojej matki nad dni moich kresem.
Zda się... już idę... i dola tułacza...

(pada zemdlony na marmur babustrady)

DEJANIRA (*w trwodze podchodzi do zemdlonego, dotyka jego
głowy*)

Uciekaj... Może... tylko krew człowieka
niszczy trucizna strzał, pojonych hydrą...
Bogów bogowie losom ludzkim wydrą...
Uciekaj w lasy... ślady ranek zatrze,
gdy wstanie trawa...

NESSOS (*ocknął się, podnosi głowę, ujmuje dłonie Dejaniry*)

Ach, do twojej ręki
tęskniłem wieczność... Gwiazdy coraz rzadsze
płoną na niebie... Nim los się dokona,
do matki - Gai nim powrócę łona,
wysłuchaj głosu krwawej serca męki,
mojego śmiechu na północnym polu :
chodź ze mną... Mam jeszcze dość siły,
by wdał cię unieść... Raz tylko żyjemy...
Zapomnisz strachu samotności bolu...

(*Obejmuje i przyciąga ku sobie uśmiechającą się sennie Dejanirę*)

Zadatkem szczęścia uśmiech szczęścia niemy...

DEJANIRA (*wyrywa się nagle z ramion centaura, podchodzi chwiejnie do ottarza bogów domowych, opiera się o niego, odychając ciężko; po chwili, głucho*).

Uciekaj... Wróci on o wschodzie słońca...

NESSOS

Słońce nie wszędzie, słońce zgasło moje
przed wiekiem, odkąd wyrwałaś swe dłonie
mojej pieszczocie. Już drugiego końca
życia nie będzie. Pokaż mi ustronie
w ogrodzie swoim, gdzie słodkie powoje
czekają świtu. Tam ciało me skona.

DEJANIRA (*nie patrząc na niego*)

Idź wgłąb alei, gdzie bluszczów zasłona
kryje pieczarę. Odpocznij. Gdy wróci,
powiem, że dalej uciekłeś. Tymczasem
umkniesz w cień boru.

NESSOS

Już nic nie ocuci
mnie jutro. Czuję, że zanim nad lasem
wzjedzie jutrzienka, nim zorze zapłoną...

(patrzy na Dejanirę głęboko, przenikliwie; głosem uroczystym)

Coś ci wyjawię... za miłość szaloną...

(po chwili)

Jeśli chcesz, by on był twój,
by zapomniał twardey znój,
by nie dążył wiecznie wdał,
rzucił broni mściwą stal,
i nie kochał zgrzytu zbrój,
welon w krwi mej dzisiaj pal.
Wołać znów go będzie świat
wdał na szereg długich lat,
lecz się nie trwóż: na twój zew
siłę tajną wyda krew, —
rzucisz welon na wierzch szat,
uśpisz męstwo, uśpisz gniew.
W szacie krwawej będzie twój,
bo zapomni zgrzytu zbrój...

(wyciąga ręce ku Dejanirze. Królowa, jak pod wpływem czaru, nie patrząc na Nessosa, zdejmując purpurowy welon. Nessos przyciska go do krwawiącej piersi)

(Pierwsze blaski świtu, z oddali dochodzi tentent konia)

NESSOS *(kładzie welon na balustradzie)*

DEJANIRA *(w śmiertelnej trwodze)*

Śpiesz się, gdzie bluszczu zielona zasłona...

NESSOS

Noc czarnoskrzydła już w dolinie kona...
Ostatnia... Dzięki, żeś miłością żywą
nie pogardziła. Żegnaj, bądź szczęśliwą...

*(Tentent coraz bliższy. Postać Nessosa niknie za balustradą, słychać powolne kroki, ginące w głębi ogrodu. Cisza, Dejani-
ra chwytając pozostawiony przez Nessosa welon i, trzymając go
wysoko przed sobą, pośpiesznie wchodzi do palacu. Gwiazdy gas-
ną na niebie. Powietrze wypełnia seledynowa mgła. Słychać
ciężki łoskot konia, upadającego u podnóża góry zamkowej.
Wbiega z podniesionym łukiem i tarczą Herakles)*

HERAKLES

Cha, niecna zdrada!
Mój koń upada
i pościg rwie.
U progu domu
z rumieńcem sromu
król losy klnie.
Zdradziła Hera,
Dzews ponieważ
herosów ród.
Za męki moje?
za twarde znoje?
za krwawy trud?
Daleko, blisko,
mgieł pośmiewisko,
szaleje król.
Jak lwem mną miota
czynu tęsknota,
zawodu ból.
Mój naród czeka
zemsty człowieka
nad mocą zła...

Lecz czyn zuchwały
zatrutej strzały
do piekieł dna
czy wbił demona?
jędza szalona
czy pije krew?
Woła mię cnota,
sławy pieszczota
i męstwa zew.
Cha, losu zdrada:
u progu pada
mój wierny koń!
Ale dosięże
bogi, czy męże
walk żadna dłoń.
W boje wyzywa
dłoń nieszczęśliwa
potworów moc.
W ziemi, czy morzu,
niebios przestworzu,
czy kryje noc,
czy słońce miota
pożogę złota,
oślepia wzrok:
bogi, czy męże,
wszędzie dosięże
mój gniewny krok!

(biegnie ku drzwiom pałacu, spotyka się w nich z Dejanirą)

DEJANIRA *(opiera ręce na ramionach króla, spokojnie)*

Powracasz żywy. Do Okeanosa
słałam modlitwy o twoje zwycięstwo.

HERAKLES (*cofając się, ponuro*)

Niemasz zwycięstwa. Krwawa śmierci kosa,
źniwo stokrotne dając, moje męstwo
zdradziła

(*po chwili*)

Najpierw Seleny twarz blada
widziała walkę z centaurów tysiącem.
Sam byłem z ziemią i jasnym miesiącem
przeciw nim wszystkim. Lecz przyszła zagłada,
zaprzyjężona przez młodzieńca cnocie.
Jeden pozostał. Goniąc w krwawym pocie
centaurów króla, koń mój wierny pada.

DEJANIRA

Jeśli król trafion, od rany herosa
żywy nie ujdzie.

HERAKLES

Czy miecz, czy go strzała
moja dosięgła? Krew tysiąca rosa
piła, gdy nagle spadła chmura biała
na nas, stojących naprzeciwko siebie,
W mrok się rzuciłem. Nimfa echa chytra,
udając jęki konających stada,
łkała żałośnie, jak pogrzebna cytra,
i ucho moje zmyliła wśród cieni.
Pędzę naoslep, mój rumak się pieni,
noc całą bieży. — Śmieję się, nimfo, rada,
że oszukałaś me ucho: o świetle
widzę, że błędzę, gdzie trupów gromada!
Król martwych uciekł, a w nim rodu życie.

DEJANIRA

Dlaczego wątpisz? Czyż Erynji szpony
omina, kogo trafiła twa strzała?

HERAKLES

Mgły go opończa otuliła biała:
nie wiem, czy mieczem, czy strzałą trafiony.
Wśród bitwy gęste rozsiewałem razy
strzały mi wszystkie kołczan oddał w dani.
Gdybym był pewien, że z zatrutej skazy
krew ślad znaczyła!...

DEJANIRA

Dlaczego się rani
samo twe serce wyrzutów zgryzotą?
Niech pamięć walki minie z zorzą złotą.
Zabiłeś tysiąc: czem życie jednego?

HERAKLES

Póki bogowie życia króla strzegą,
zły ród nie wymarł. O, tak, skąpiec codzien
od domu swego odpędza tysiące
drobnych złodziei, bo każdy przychodzi
zda się skąpcowi złodziejem. Jałmużny
żebrak, posiłku strudzony podróżny
niechaj nie czeka w południe piekące
od skąpca. Zato wśród nocy okradnie
go sprytny łotr. Tak, zręczny hipokryta
z tysiąca grzechów drobnych się spowiada
światu, a co dnia na dno zbrodni spada.
Świat zawsze serce tylko z mowy czyta.

Podłości tysiąc zwalczyć nic nie znaczy,
jeżeli duszy z pęt się nie wyzwoli
słabości. Cnota rósć może jedynie
na zła mogile. Dajcie kij tułaczy.
Ucieknę z miasta, pali wstyd niedoli.
Niechaj ślepoty okupię się winie.
Póki nie znajdę, choć na końcu świata,
rannego króla, u stołu nie spocznię
swojego.

DEJANIRA (*jak gdyby sobie coś z trudem przypominając*)

Pomnę... Kiedy chóry skoczne
z pieśnią swawolną miasto przebiegały
w godzinie, kiedy sen na skrzydłach lata
złotych i tęsknot kwitnie kwiat dojrzały,
duszę upiorne otoczyły mary...
Nie byłam sobą, ale piękną Dafne,
miłość Apolla podbiły me czary.
Gonił. Krzyknęłam. Sen prysnął. Tententy
kopyt zbudziły. Pomnę: przeszły tędy.

(*pokazuje stronę, przeciwną schronieniu Nessosa*)

HERAKLES (*zapalił się do boju*)

Mówisz, że tędy? Cha, nie łowca święty
mknął za strwożoną, w laur spowitą Dafne.
To król uciekał, gdy wojsk jego rzędy
posłały strzały do Hadesu trafne.

DEJANIRA (*z zapalem*)

Więc bież tam! Goń, bij! Śpiesz się na zwycięstwa!
Słyszałam: kulał koń, czy konioczłowiek,
tententem sen mi spędzający z powiek.

HERAKLES

Jeśli żyw, gór go kryje leśna gęstwa.
Tam biec mi! Łuk mój już tęskni do bitwy!
Strzał do kołczana!

*(wbiega do palacu, skąd wkrótce wychodzi, gotowy do bo-
ju; dłoń przykłada do ołtarza)*

Wam nowe wawrzyny,
bogi domowe, a mnie spokój ducha.

DEJANIRA

Niechaj cię moje ochronią modlitwy.
Spiesz się: świt skrami złotemi wybucha.

HERAKLES

Dzień się zapyta o me nocne czyny.

DEJANIRA

Król z dumnym czołem zwycięstwem odpowie.

HERAKLES

Królową w tobie poznaję po mowie.

DEJANIRA

Nikt dębu lepiej nie zna od jemioly...

HERAKLES

Śmieję się: dziś duch mój przeczuciem wesoly.

DEJANIRA *(oplatając Heraklesowi szyję)*

Ale powiedz, żeś ty mój,
że to twój ostatni bój,
że nie pójdziesz nigdy wdal...

HERAKLES

Serca niech nie szarpie żal —
klnę się: to ostatni znój.

DEJANIRA

Żyw, czy martwy ranny król,
mów, że to ostatni bój,
tęsknot mych ostatni ból.

HERAKLES

Serca niech nie szarpie żal,
nie odejdę nigdy wdal.

DEJANIRA

Wierzę: to ostatni bój,
Czuję, żeś na wieki mój.

HERAKLES

Za tę chwilę wspomnień fal
nie żałuję.

(wrywa się z objęć Dejaniry)

Teraz w bój!

(biegnie w stronę, wskazaną przez żonę)

DEJANIRA *(oddycha z ulgą, głęboko, wznosi ręce ku niebu, rzuca się ku stronie, w której ukrył się Nessos; zatrzymują królową kroki powracającego męża)*

HERAKLES *(przechodząc szybko przez plac zamkowy)*

Miecz mi się przyda — — pozostał przy koniu.
(niknie za balustradą z lewej strony)

DEJANIRA (*cofa się w siebie, z rozszerzonymi źrenicami patrzy za mężem*)

(*Po chwili wchodzi Herakles powoli, z piorunami w oczach; staje przed królową, którą wzrok męża gnie do ziemi.*)

HERAKLES (*wskazując wgląd*)

Ślad kopyt ginie w bezpiecznym ustroniu.

(*Milczenie. Herakles chwytą żonę za rękę i rzuca ją w gniewie, biegnie ku ogrodowi — — okrzyk Dejaniry — — nagle staje, powraca, rzuca broń do nóg królowej*)

HERAKLES (*nie patrząc na żonę, z pogardą*)

Niech żyje!

(*zostawia oślepiałą Dejanirę przy oltarzu, wstępuje na schody i ginie wgłębi pałacu. Po chwili wychodzi okryty skórą lwa, z maczugą w ręce; mijając królową, kieruje kroki ku drodze na prawo*)

DEJANIRA (*ocknęła się z odrętwienia*)

Nigdy!

HERAKLES (*zatrzymuje się*)

DEJANIRA (*podnosi miecz z ziemi, rzuca się ku mężowi, z błyskawicami w oczach*)

Idź i zabij!

HERAKLES (*w porywie radości bez granic*)

żono!

(*stoją chwilę niemi*)

DEJANIRA

Idź... tam... za bluszczów znajdziesz go zasłoną.
Ranny wróg w domu był osobą świętą,
lecz jeśliś myślał...

HERAKLES

Błogość nieobjętą

czuję nanowo. Jest wyższa potęga,
dla której gościem być Nessos nie może:
nie łamię słowa, kto cnocie przysięga.

(bierze z rąk królowej miecz, odchodzi dokąd uciekł ranny)

DEJANIRA *(w najwyższej boleści)*

O, srogich losów wiekuisty boże!
Czy tamten zdradzi nocy tajemnicę?

(zasłania twarz szatą)

(długa cisza)

(wchodzi Herakles zdruzgotany)

(Dejanira, na głos kroków króla odsłania twarz, patrzy na męża w trwodze)

HERAKLES *(uroczyście)*

Nie żyje. Skonał, nim przyszedłem. Lice
ma promieniste, pół - zwierzę, pół - człowiek,
nie, to był pół-bóg. Przez zasłonę powiek,
zda się, przebłyska gorejąca zorza
oczu, patrzących w błękitne przestworza.
Bogowie czynu mojego się złękną,
gdy do Olimpu wieść o nim przyfrunie.
Jak bóg jaśnieje w bladości całunie.
Biada mi, biada: z nim zabiłem piękno.
Nie bohatera, mężem masz zbrodniarza.

DEJANIRA

Język bluźnierczo duszę twą spotwarza.
Kto zabił boga, sam musi być bogiem.

HERAKLES

Tak, arcykapłan w jasnowidzeń żarze
rzekł prawdę: szedłem za pustym nałogiem,
bogów domowych kusilem ołtarze
i duchy przodków wieńczyłem wawrzynem;
a życia niwy zasiane odłogiem
stały. Lecz dosyć! Rozpacz uspię winem,
sen zapomnienie w makowym da soku,
duch mój na złotym popłynie obłoku
w kraj marzeń.

DEJANIRA

Pomnisz? domowe ognisko
przysięgłeś co dnia sycić sam...

HERAKLES

Tak, pomnę,
Precz z lotem orła! Fruwać będą nisko.
Szczęścia-m nie zaznał. Odtąd będą skromne
me wymagania. Od śmiertelnej rany
Nessosa duch mój nagle jest złamany.
Prowadź mię, żono, do swojej komnaty.
Byłem tak pewny, że żywot bogaty
wiodłem, a widzę, że w powłoce z tęczy,
którą mym oczom wiła z złudzeń pycha,
rosł żywot szary, jako włos pajęczy.

DEJANIRA

Nie męcz zgryzotą udręczonej duszy.
Słyszysz? przyroda świeżością oddycha
poranku. Smutek niech wiara zagłuszy,
żeś służył cnocie.

HERAKLES (*drgnął*)

Kiedy dzisiaj nocą
przez las pędziłem, spłoszona kukułka
krzyknęła w trwodze. Zapytałem Hery
ptaka o los swój. Milczał.

DEJANIRA (*niespokojna*)

Już się złocą
jutrzenką dachy. Chodź ze mną

HERAKLES (*idąc za biegiem swych myśli*)

Ptak święty
tylko dzień jeden wróżył. Złe chimery
z każdego lasu wstawały zaułka,
śmiejąc się ze mnie. Rozumiem: zamknięty
już dla mnie Olimp po dzisiejszym świcie.
Dlatego Hery milczała kukułka.

DEJANIRA

Tak, dawne przeszło sfer niebiańskich życie.
Hymenu zniczy wołają cię ognie.
Służ ziemi. Olimp bogom, duchom Ereb.

HERAKLES *(jak poprzednio)*

Biada, gdy mocy kwiat więdnie w rozkwicie,
biada, gdy dębu czoło Mojra pognie,
naczynie ofiar gdy rozbija w czerep
piorun w kapłana dłoniach podniesionych.
życie walczyłem całe, dziś chimerze
widzę, żem służył. Pracowałem w pocie
krwawym dla cnoty, zaprzysięgłem Herze
służbę niezłomną. Dziś, po dniach straconych,
rozkoszy płaczę i przeklinam cnocie.
Nie królewiczem byłem ja, kochanek
bogiń, lecz szczęścia gmińu wyrobnikiem.

DEJANIRA

Nowego życia wita cię poranek
Kiprydzie pawi poświęconych krzykiem.

HERAKLES

Czy śmiech zabiwszy, mogłem zabić echo?
Rozumiem ludzi: śmiech był im pociechą.
Błogosławiony był ten śmiech otchłani
natury ludzkiej. Kto kroczył w pomroce
cierpień, ten kochał wiekuiste moce
rozkoszy. Dobrej chciałem służyć pani,
ale, zło burząc, gmach szczęścia rozbiłem,
duch mój się zbłąkał w marzeniu zawilem.
Wiośniany tryumf odniosła Omfala,
łatwem zwycięstwo było nad młodzieńcem;
lecz Dejanira moc męża obala,
oliwnym czoło wieńczy króla wieńcem.

*(ujmuje rękę królowej, mają przestąpić progi pałacowe, gdy
z drzwi wychodzi szybko Iola i zagraadza wejście. Król i kró-
lowa zatrzymują się)*

IOLA (*oddaje ukłon*)

Miasta swojego rzuciłem ołtarze,
znicze Tebanom podsycam ochocza.
Ale się mowa wypełnia prorocza.
Bogom Teb służąc, czyż wrogi porażę?
Słodkiej Eubei nie służę ofiarą,
przyszła małżonka mężnego Hyllosa.
Oto pokorna przychodzę i bosa
pytać cię, królu: ojczyznę mą starą
dawną potęgą czy miecz twój osłoni?
Syna waszego małżonka was błaga.
Modły królewny zastąpi odwaga;
wrogów odstraszy, miast modłów, szczęk broni.

HERAKLES (*waha się*)

Ojciec i bracia niech bronią Eubei,
Świekier twój dzisiaj pokonał tysiące.
Walki pożarem orężę gorące
nowych nie szuka zwycięstwa kolei.

I O L A

Pani litosna, niech serce tve wzruszy
dzieci i matek rozpaczne wołanie.
Z murów mych grodów proch tylko zostanie.
Oszczędź synowej tak srogich katuszy.

DEJANIRA

Chcesz - li, by władca o swoim narodzie
dzisiaj zapomniał i w boje szedł nowe?
z walki do walki pod miecz nosił głowę?
Ród twój niech myśli o miast swych swobodzie.

HERAKLES

W boje więc nowe, na zwycięstwa iść mi?
Hery ptak czemu mię straszył wśród boru?

I O L A

Królu, ty naród mój uchronił od moru.
Słyszysz? — świeżemi potrzasa laur liśćmi?

DEJANIRA

Nie kuś litości, drzwi naszych zawado!

I O L A

Słyszysz? — pod miastem wyje hyjen stado?

DEJANIRA

Słowo niech w ustach miodowe ugrzęźnie.

I O L A

Widzisz? — polami suną wrogów więźnie.
Bracia tam moi i siostry w okowach.

DEJANIRA

Żądło tkwi w sercu, choć miód w twoich słowach.

HERAKLES

(w przyływie nagłego postanowienia)
Pójdę!

DEJANIRA

Los kusisz i łamiesz przysięgi?

HERAKLES

Kto zna przeznaczeń tajemnicze księgi?
Człowiek za głosem serca niechaj idzie.

DEJANIRA

Więc cię skusiła natrętna królowna?

HERAKLES

Opowieść bólu wzruszyła mię rzewna.

DEJANIRA

Zostawisz żonę w nowej klęski wstydzie?

HERAKLES

Jeszcze o jedno skuszę się spotkanie.

DEJANIRA

Ciesz się, Iolo, na zwycięstwo tanie!
(wchodzi pośpiesznie do pałacu)

I O L A

Dzięki ci, królu. *(Za odchodzącą)* Tobie, gniewna pani
niepomna będę słowa, które rani.
Znów u królewskich Teb stanę ołtarzy:
moc ich Eubęę zwycięstwem obdarzy.

(kłania się, wychodzi)

(Po chwili na progu staje Dejanira, trzymająca zwiniętą purpurową kalyptrę)

DEJANIRA (*do króla, patrzącego za odchodzącą*)

Uśmiech cię zdradza: pogardzasz świetlicą
i słodkim wzrokiem żegnasz bladolicą
królownę, syna swego narzeczoną.

HERAKLES

Z ręki twej laurów nie wzgardzę koroną.

DEJANIRA (*nagłym ruchem rozkłada welon*)

Wszak przysięgłeś, żeś ty mój.

HERAKLES

Będzie to ostatni bój.

DEJANIRA

Welon mój maczany w krwi,
czar tajemny w szacie tkwi.
Włóż na siebie, nie gardź nią:
bogi w ciało ognie tchną.
Syn ją śmiechu zgubił sam.

HERAKLES (*wesoło*)

Czar ten — złuda, czar ten kłam!

DEJANIRA

Krew centaura moc ci da.

HERAKLES

Nie kuś mię potęgą zła.

DEJANIRA

Wieczna wiosna, wulkan krwi.
Ja boginią, bogiem ty.
Żądz wieczystych boski żar,
rozkosz wieczna — słodki czar.

HERAKLES

Tam mię woła cnoty 'zew.

DEJANIRA

Szczęście da nam szat tych krew.
Życie jeśli innym dasz,
kto wypije wino z czasz,
które bogi leją nam?

HERAKLES

Rozkosz — złuda.

DEJANIRA

Cnota — kłam
Ja bogini, a ty bóg.

HERAKLES

Nieśmiertelnych czynów łuk
mówić chce wybuchem strzał.

DEJANIRA

Nieśmiertelny bogów szal,
kochającej wybuch krwi,
Eros bogów, gwiazd i dusz,
olimpijskich nektar kruz.

HERAKLES

Ja centaurem, rozkosz, cud,
wieczny spokój raju wrót.
Piękna, siły, ognia, krwi!
Nieśmiertelnych marzeń sny!
Gwiazd pieśczęoty z słońcem szal!
Śmiać się tak, jak on się śmiał!

(Dejanira zarzuca welon na ramiona Heraklesa, król ze śmiechem pociąga królową do pałacu)

(Cisza)

(Po chwili wchodzi Iola i kapłanki, otaczają ołtarz. Królowa rozrzuca popiół, na tlejące węgle dorzuca drewno, ofiarny ogień wybucha snopem iskiei)

PIERWSZY PÓŁCHÓR KAPŁANEK *(strofa)*

Hej, zbudź się, zbudź, w mgłę śpiąca matko-ziemio!
Seleny łódź i gwiazdy blade drzemią
na falach zórz, gdzie czerwień krwi gorąca
kaskadą róż szlak złoty znaczy słońca.

DRUGI PÓŁCHÓR KAPŁANEK *(antystrofa)*

Cyt, nie śpi, nie, dziewica wiecznie młoda,
świeżością tchnie czarowna jej uroda.
Słoneczny bóg złocistą głowę wznosi
nad morza próg, perłami ziemię rosi.

C H Ó R.

Złocisty świt i życia wieczna fala
miłości mit w człowieczych snach zapala.

A ludzki ród w rozkoszach nocy płacze,
że wróci trud i wróćą dni - tułacze.
Dziewico, śpij: bóg zdradzi cię promienny,
splot marzeń wij i wieniec snów wiosenny.

(cisza)

(Nagle rozlega się krzyk bólu. Poruszenie i przestrasz wśród kapłanek. Krzyk przechodzi w jęk bezsilnej rozpacz. Cisza. Z pałacu wybiega z rozwianym włosom Dejanira).

DEJANIRA

O, biada, biada! Król w męczarniach ginie.

(kapłanki z okrzykiem grozy zakrywają twarze podniesieniem ramion)

DEJANIRA

Niemasz ratunku: szata w ciało wrosła.
Przekleństwo czarów porannej godzinie,
nocy, co zdrady tu przywiodła posła,
mnie, zem wierzyła, światu, że nikiemny!

(Studzy wynoszą króla na noszach; Dejanira pada na kolana, zakrywając twarz)

(Długie milczenie)

HERAKLES *(słabym głosem)*

Już Acherontu widzę potok ciemny
i slysze głosy przeciwnego brzegu.
Nie płacz. Już nic mnie od smutnej wyprawy
nie wstrzyma: zazdrość, ani uśmiech łzawy,
ni ludu groźba. Widzę blade z śniegu

twarze umarłych, czekających gońca
z naszej krainy cierpienia i słońca.
Powiem, że żyłem: żem cierpiał, zrozumia.
Słyszę jęk słaby. Niech wszyscy jęk stłumią.
Tak mało widzę... Szata wrosła w ciało...
Za dumę bogów umieram zuchwałą.
Gdzie kapłan stary? Niechaj jeszcze słyszy
mojego buntu krzyk na złe wyroki.

(zmóglszy cierpienie)

Pragnę już tylko snów Erebu ciszy,
gdzie się sen ziemi cudem jawy zowie,
bo z niej do marzeń duchy czerpią soki
i ziemi myśli lśnią w szarej posnowie
bytu umarłych, jako żywe kwiaty.
Dlaczego mojej pragnął los zatrąty
w pełni żywota? Czy, żem śmierć pogardą
poił? Że dołę miałem tutaj twardą?
Wyrokom boskim że byłem oporny?...
...Widzę na błoniach śnieżyste likorny:
nimf konie patrzą, czy na nich do piekła
duch mój pofrunie. Wiedźcie, że urzekła
mnie z jędz najgorsza — — zła jędza żywota.
Brama, któredy wpuszcza ludzi, złota,
by ich oszukać; a z żmij żądał tkany
jest dywan życia. Lecz, chociaż różany
świt nasz jest smutny, smutniejszym jest jeszcze
dzień, kiedy jędza inna chwyta w kleszcze
swe czarne — — jędza śmierci. Wierźcie, ludzie:
życie prawdziwe rodzi się tu w trudzie
i przez trud wieczność zdobywa w wszechświecie.
W wiecznym tworzeniu niepojętym kwiecie
miłość i praca to nieśmiertelności

rodzice. Prawda, która tutaj rości
prawa królewskie, to tęsknot złudzenie
do poznawania. Dobra zaś istnienie
jedyną prawdą w kręgu ludzkich myśli.
A dobra mowę każdy w sercu słyszy;
niemasz człowieka, który byłby głuchy
na nią. Jest drzewo, na którym zawiśli,
owoc dojrzały, głodne prawdy duchy
bez oczu, światło bowiem się objawia
ślepy m na ziemię, a sokami serca
z drzewa tajnego przechodzi korzeni.
... Za moją duszę ofiarujcie pawia
Kiprydzie: przez nią, samego morderca
siebie, iść muszę do królestwa cieni
tak wcześnie... Syn mój, gdy wróci, poślubi
Iolę...

(opada)

ARCYKAPŁAN *(który nadszedł podczas słów króla i słuchał
ich w bolesnem skupieniu)*

Boskie ogłaszam wyroki:
kto winien zdrady, śmiercią śmierć okupi.

DEJANIRA *(patrzy z rozpaczą na króla)*

HERAKLES *(przenikając strach żony, uśmiecha się blado)*

Nikt nie jest winien, nikt króla nie gubi.
Wyrok wydałeś, gdy był już spełniony...
Zuchwałość moja, bijąca w obłoki
o władzę, sprawia, że konam. Już trupi
wiew idzie ku mnie. Żegnaj, Dejaniro.

(Dejanira czołga się na kolanach do stóp króla i całuje rękę jego szaty)

HERAKLES

Nie płacz i nie noś żałobnej zasłony
po mnie. Widocznie sądzono nam lirą
miłości wzgardzić na tej smutnej ziemi...
Lecz kiedyś — kiedyś skrzydłami czarnemi
frunąc, dwa duchy spotkają się w bycie
i słodkiem będzie znów im... wspólne... życie...

(opada na postanie, umiera)

(Milczenie grozy)

DEJANIRA *(podnosi się obłądnie, wstępuje na schody; na progu
pałacu)*

Dwa duchy na mnie czekają w otchłani,
każdy niewierność wyrzutami rani...
Zdradzam obydwuch, ale zdrady żmije
podepczę sama, na pastwę Ananke
rzucam swą duszę. Który z nich kochankę
we mnie tam znajdzie?

(wbiega do pałacu)

(milczenie)

*(Do pałacu wchodzi Iola; po długiej chwili ukazuje się na
progu)*

IOLA *(na szczycie stopni perystylu, uroczyście)*

Królowa nie żyje.

*(Wśród szlochu i jęku obecnych Arcykapłan podchodzi do
ołtarza i gasi na nim święty ogień)*

(Heroldowie stają po obydwu stronach perystylu i ponad balustrady z marmuru posyłają ku miastu przeciągle jęki trąb. Giermkowie wnoszą do palacu zwłoki króla)

(Zaczyna się gromadzić skupiony, żalobny tłum. Na widok Arcykapłana, stojącego nad rozsypanym popiołem ołtarza, i kapłanek z zasłoniętymi twarzami, każdy z przybyłych z jękiem zakrywa twarz. Nagle kapłanki opuszczają ramiona i przy jęku trąb i szlochu ludu mówią, zrazu cicho, potem coraz głośniej)

PIERWSZY PÓLCHÓR KAPŁANEK (strofa)

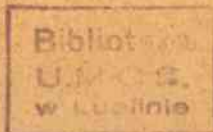
Szum, morze, szum! Łkaj, falo, łkaj!
Jęcz, ziemio, jęcz! Wyj, wichrze, wyj!
Eumenid tłum szturmuj raj
i z łoża tęcz głowami żmij
herosa w śnie w Erebu cień
obalić chce. O, grozy dzień!

DRUGI PÓLCHÓR KAPŁANEK (antystrofa)

Lecz bogów bóg piorunów snop,
wplątany w huk, przez niebios strop
wśród krwawych łun śle w piekiel wir.
Muzyka strun niebiańskich lir
niech spotka tęcz obłoczny splot.
Jęcz, ziemio, jęcz! Płacz losów zwrot!

C H Ó R

Kto pięknie żył, jak pięknie żył — umiera.
Czem wieków pył dla laurów bohatera?
Zniszczenia grom omija ideały,
a ruin złom jest dalszym ciągiem chwały.







T e g o ż a u t o r a :

KRÓLEWNA ZIELONA GWIAZDA
baśń dramatyczna w czterech obrazach.

Nakład Księgarni
G. Szylinga, — Warszawa.

LEGENDA O DZWONIE

Nakład Księgarni
G. Szylinga, — Warszawa.

L. 42/52
M. 12

Biblioteka Uniwersytetu
M. CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

B | 40152 |

BIBLIOTEKA U. M. C. S.

Do użytku tylko w obrębie
Biblioteki

J3



1000174557